

A kluska skacząc na bramki zwieńczenie,
tam skamieniała. I do dzisiaj mieszka.

08.04.2014

* **Brama Kluszczana (Kluskowa)** - brama łącząca kościół Św. Idziego z Domem Kapituły (na Ostrowie Tumskim), z charakterystyczną kluską na szczycie.

* **Zielony Dąb** - podwrocławska wieś. Obecnie jest wrocławskie osiedle Dąbie, leżące na Wielkiej Wyspie.

* **Czarna śmierć** - dzuma.

* ... **szedł na targ do miasta** - z Zielonego Dębu trzeba było przejść przez Szczytniki, wejść przez zwodzony most na Ostrów Tumski, by przez Wyspę Piaskową dojść do dzisiejszego placu Nowy Targ (około 6 km).

CZEŚĆ ANDRZEJU!

(pamięci Andrzeja Waligórskiego)

Rodacy tutaj ronili łezki
i smutek wielki był Panie Dzieju,
W górze radośnie władca niebieski
Ciebie powitał: Cześć Andrzeju!

Tu ziemia w żalu była spowita,
a przyjaciele ból przelykali,
tam zaś kniaź Dreptak i jego świta
z szacunkiem Tobie się kłaniali.

Gdy wielbiciele, z twarzą ponurą,
o Twym talencie snuli wspomnienia,
Zuzia z honoris causa maturą,
w Edenie wiodła Cię do cienia.

Mimo, że ciągle była niestety
daleką końca remontu chwilka,
Trębacz z kościoła Świętej Elżbiety
wydał dla Ciebie beknięć kilka!

W owym dniu, ze straszliwym żywiołem w zawody
szedł, komu sił starczało - czy stary, czy młody.
Jeden w dno kije wbija. Wielkość fali bada,
inny worki napelnia i wały układa.

Ten ma auto, więc się zaopatrywaniem trudzi,
tamten wyciągnął ponton i ratuje ludzi.
Lecz między życzliwymi i tacy bywali,
którzy się na nieszczęściu innych dorabiali.

Jeszcze gdzieś zza zakrętu samochód wypada,
a za nim pędzi fala... i cisza zapada.
Powódź przepowiadana była już przed laty.
W radiu i w telewizji wciąż komunikaty:

W muzeum nie ma worków, w ZOO ludzi trzeba.
Tu brakło wody pitnej, gdzieś zwykłego chleba.
Oczy pełne są strachu. Lęk się w serca wdziera.
Ta wielogłowa hydra już ludzi pożera.

Tam zalane mieszkania, tutaj dom się wali.
Mieszkańcy uciekają tylko w tym, w czym stali.
Wokół woda głęboka, w niej smary, benzyna.
W sercach tylko bezsilność - załamań przyczyna.

Minęła wielka fala. Cóż po niej zostało?
Rany, co umęczone pokrywają ciało
- szczeliny i pęknięcia, brak prądu i wody.
Wokoło sterty śmieci wyrosły - jak wrzody.

Poniszczone klejnoty. A płaszcz poszarpany
Łazarza przypomina żebracze łachmany.
Rzęsistymi zaś łzami zrasza się powieka,
gdy z wyciągniętą ręką na jałmużnę czeka.

I choć pomocne dłonie doń się wyciągają,
ciężkie go jeszcze chwile przecież wciąż czekają.
Ileż dni musi minąć? Kiedyż to się stanie,
gdy z podniesionym czołem ten Książę znów stanie?

18.08.1997

WROCLAWSKIE KRASNALE

Tak bajali starzy czasem;
hen za górą, hen za lasem,
gdzieś tam w niezgłębionej dali
zamieszkiwał ród krasnali.

Tamże każdy mały ludek
śliczny domek miał, ogródek,
i kubraczek, i czapeczkę,
i talerzyk, i łyżeczkę...

Chociaż tacy byli mali,
dla wspólnoty pracowali.
Budzili się bladym świtem,
by się cieszyć dobrobytem.

A po pracy - moi mili
- znakomicie się bawili.
Bo ta mądrość ich łączyła:
w zgodzie i w jednośi siła.

Aż zawołał Waldi: Basta!
Pora ruszać nam do miasta,
by poznawać nowe kraje,
idee i obyczaje.

Czuli już wędrówki znoje,
kiedy dla nich swe podwoje
otwarł z gościnności sławny
Wrocisława gród pradawny.

Gdy już w mieście tym mieszkali
stroje dawne zachowali.
Lecz niektórzy - jak się zdaje
- zmienili swe obyczaje.

I niejeden wzorem ludzi,
pracą się niechętnie trudzi.
Szuka w życiu przyjemności,
bawi się..., przyjmuje gości...

BRAMKA KLUSZCZANA

W Zielonym Dębie za murami miasta,
gdzie dziś wrocławian bardzo wielu mieszka,
bo z zieloności rząd bloków wyrasta,
żyli szczęśliwie Konrad i Agnieszka.

Jego uprawa roli zajmowała;
przeróżne zioła i dorodne kłóski.
Dom jej był troską. Tam też gotowała
mężowi jego ukochane kluski.

Czarna śmierć wzięła Agnieszkę w zaświaty,
a świat jej męża rozpaczą poczerniał.
Konrad z powodu tak bolesnej straty
posmutniał mocno, zamilkł i zmizerniał.

Pewnego razu szedł na targ do miasta.
Przysiadł zmęczony nieopodał tumu
i usnął. Ujrzał, że jego niewiasta
łzy roni, stojąc obok świętych tłumy.

Smutno doń rzecze: Zmarniałeś Konradzie.
Potem nieśmiało posyła całusek
i już radosna garnek przed nim kładzie
pełniutki śląskich okraszonych klusek.

Ale dodaje: Miły mój pamiętaj!
Dzisiaj magiczny kociołek Ci daję.
Każda ostatnia kluska w nim jest święta.
Niech na dnie garnka zawsze pozostaje!

Chłop jadł łapczywie, bo przymierał głodem.
Gdy już ostatnia kluska pozostała,
i ją chciał zgarnąć - niby mimochodem,
lecz ta mu ciągle z łyżki uciekała.

Za to, że Konrad złamał przyrzeczenie,
magiczny garnek wzięła mu Agnieszka.